

KRZYSZTOF SKONIECZNY\*

W FABRYCE PRAGNIENIA  
GILLES’A DELEUZE’A I FÉLIXA GUATTARIEGO  
TEORIA NIEŚWIADOMEGO\*\*

Słowa kluczowe: Deleuze, Guattari, Freud, nieświadome, pragnienie  
Keywords: Deleuze, Guattari, Freud, unconscious, desire

W artykule tym chciałbym przedstawić zarys teorii nieświadomego, teorii, która wyłania się z wydawanych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku dzieł filozoficzno-psychoanalitycznej pary francuskich myślicieli – Gilles’a Deleuze’a i Félix’a Guattariego. W trzech kolejnych częściach zajmę się: (1) opisem pragnienia, które roboczo można nazwać „treścią” nieświadomego; (2) problemem maszyn pragnących, które

---

\* Krzysztof Skonieczny – absolwent psychologii i filozofii w ramach MISH na Uniwersytecie Jagiellońskim, a także psychoanalizy na Université Paul Valéry w Montpellier. Doktorant Międzynarodowego Programu Doktoranckiego „The Traditions of Mediterranean Humanism and the Challenges of Our Times: The Frontiers of Humanity” na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego. W roku akademickim 2011/2012 przebywał na stażu doktoranckim na State University of New York w Buffalo; obecnie odbywa podobny staż w Centre d’Etudes Supérieures de la Renaissance w Tours. E-mail: k.skonieczny@ibi.uw.edu.pl.

\*\* Publikacja powstała w ramach programu Międzynarodowe Projekty Doktoranckie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

stanowią jego formę czy infrastrukturę; (3) przedstawieniem proponowanej przez Deleuze'a i Guattariego metody odczytywania nieświadomego.

Nacisk kładziony na te trzy aspekty teorii autorów *Anty-Edypa* odzwierciedla rozkład akcentów ich myśli i wynika między innymi z uwarunkowań polemicznych. Deleuze i Guattari odnoszą się przede wszystkim do klasycznej psychoanalizy Freuda i pewnej interpretacji psychoanalizy Lacanowskiej. Temat pragnienia stał się tak istotny we francuskiej asymilacji myśli psychoanalitycznej ze względu na to, że centralne dla Freudowskiego *Objaśniania marzeń sennych* pojęcie życzenia (*Wunsch*) przetłumaczono jako *désir*, czyli właśnie „pragnienie” – termin o bardzo długiej filozoficznej tradycji, odsyłający między innymi do filozofii Hegla (stąd lacanowskie wiązanie Freuda z Heglem wydaje się we Francji tak naturalne). Maszyny pragnące Deleuze'a i Guattariego to polemika z pojęciem struktury i przypisywanym Lacanowi mariażem psychoanalizy i strukturalizmu. Wreszcie kwestia odczytania nieświadomego stanowi nie tylko główny temat bodaj najważniejszego Freudowskiego dzieła o marzeniach sennych, ale i punkt odniesienia dla wielu odczytań psychoanalizy, by wspomnieć choćby dzieło Ricoeura *O interpretacji*<sup>1</sup>, podchodzące do freudyzmu jako czystej wody hermeneutyki, a także ostry sprzeciw Lacana w tej kwestii.

Należy zaznaczyć, że w poniższych rozważaniach wszelkie odniesienia polemiczne przywoływane są jedynie w celu rozjaśnienia tematu głównego i nie mają ambicji samodzielnych interpretacji. Dotyczy to zwłaszcza psychoanalizy Lacanowskiej, do której stosunek Deleuze'a i Guattariego jest naznaczony dwuznacznością. Nawet w *Anty-Edypie* unikają oni krytykowania samego Lacana, kierując polemikę raczej przeciwko jego uczniom bądź pewnym interpretacjom (które można nazwać „strukturalistycznymi”). Pojawiają się także wątki pozwalające twierdzić, że prezentowana tu teoria jest tylko próbą reinterpretacji myśli Lacana aniżeli czystą krytyką. Wreszcie, jak świadczą o tym seminaria z lat siedemdziesiątych, sam autor *Écrits*, podążając drogą własnej myśli, zbliżył się w niektórych aspektach (poruszenie problemu wielości, położenie większego nacisku na kwestię Realnego) do teorii Deleuze'a i Guattariego.

---

<sup>1</sup> Por. P. Ricoeur, *O interpretacji. Esej o Freudzie*, tłum. M. Falski, Warszawa: KR 2008.

## 1. Pragnienie

Kilka lat po wydaniu *Anty-Edypa* Gilles Deleuze tak wspominał jego główne krytyczne zadanie:

Mieliśmy tylko dwie rzeczy do zarzucenia psychoanalizie: rozbija wszystkie produkcje pragnienia, niszczy wszystkie formacje wypowiedzi [...] Pozostaje faktem, że psychoanaliza wiele mówi o nieświadomym, sama je wszak odkryła. Jednak praktycznie rzecz biorąc, zawsze chodzi o to, by je zredukować, zniszczyć, wyegzorcyzmować (*conjurer*). Nieświadome rozumiane jest jako to, co negatywne, wróg<sup>2</sup>.

Warto zacząć od pierwszego zarzutu – w istocie właśnie do niego odnosi się w całości druga część cytatu, zwłaszcza jeśli założyć – co wydaje się uzasadnione – że do słowa „nieświadome” należy dodać wszędzie „pragnienie”. Zarzut ten rozpada się na trzy kolejne<sup>3</sup> – za każdym razem określające zły sposób rozumienia pragnienia względem innych pojęć czy fenomenów.

Po pierwsze – dotyczy to przede wszystkim Freuda – dotychczas źle pojmowano zależność pragnienia i prawa czy zakazu. Formuła, która napędza całe rozumowanie w książce *Totem i tabu*, może być streszczona w taki sposób: podstawowy zakaz spotykany w społecznościach prymitywnych (totemicznych) to zakaz kazirodztwa (z matką). Skoro coś jest zakazane, to musiało być kiedyś pożądane (u-pragnione) – potwierdza się zatem edypalna hipoteza o pierwotnym dla podmiotu pragnieniu matki. Z podobną sytuacją mamy do czynienia wobec ojca – zwierzęcia totemicznego. Jeśli dodać do tego, że kompleks Edypa jest modelem prawa i że na jego podstawie, w podobny sposób, zostaje nadbudowana cała kultura (postęp umożliwiony tylko poprzez kontrolowanie „zbrodniczych”, pierwotnych pragnień), wtedy widać, że pragnienie rozumiane jest tu jako coś występnego, co należy kontrolować, a najlepszym sposobem takiej kontroli jest wyparcie.

---

<sup>2</sup> G. Deleuze, C. Parnet, *Psychanalyse morte analysez*, [w:] *Dialogues*, Paris: Flammarion 1977, s. 95.

<sup>3</sup> Jak mówią w innym miejscu Deleuze i Guattari: „Trzy błędy na temat pragnienia zwą się brak, prawo i znaczący” (*L'Anti-Oedipe*, Paris: Les Editions de Minuit 1992, s. 132).

Deleuze i Guattari oponują:

Pragnienia edypalne [...] są [...] w bliskiej relacji z wyparciem, jednak w zupełnie inny sposób. Stanowią przynętę czy zniekształcony obraz, dzięki któremu wyparcie chwytą pragnienie w pułapkę<sup>4</sup>.

To nie pragnienie edypalne jest pierwszym pragnieniem, w oparciu o które modelują się wszystkie inne – odwrotnie, to pragnienie, z początku nieedypalne, staje się takie, gdy zostaje wyparte, to wyparcie modeluje je, nadaje mu edypalną formę. Dzieje się tak dlatego, że pragnienie stoi w opozycji do porządku społecznego, ma charakter rewolucyjny i „żadne społeczeństwo nie znieś tego, by istniało w nim prawdziwe pragnienie”<sup>5</sup> bez szkody dla swoich struktur. Ta pozorna zgoda z psychoanalitycznym twierdzeniem musi być jednak dobrze zrozumiana – to nie pragnienie jako takie jest niemoralne, służąc destrukcji „dobrych” struktur społecznych, to one – poprzez system represji – wpływają na wyparcie pragnień, które działałyby w innym razie przeciwko tym strukturom.

Drugi zarzut odnosi się do rozumienia pragnienia w sposób negatywny, jako pewnego rodzaju braku. Tutaj ponownie za winnego może być uznany Freud – jeśli przyjąć, że pragnienie to niejako pochodna popędu, który z kolei pochodzi od istniejącej w organizmie potrzeby, wtedy widać, że zaspokojenie pragnienia musi polegać na wypełnieniu pewnego braku – samo polskie słowo „pragnienie” dostarcza tutaj przykładu, będąc reprezentacją potrzeby wywodzącej się z braku wody w organizmie.

Według autorów *Anty-Edypa* rozumienie to ma korzenie platońskie, chodzi o rozróżnienie na produkcję i zdobywanie (*production et aquisition*)<sup>6</sup>, i umieszczenie pragnienia po stronie drugiego z członów. Pozornie problem inaczej stawia Kant, sytuując pragnienie po stronie produkcji – jednak jedyna realność przedmiotu produkowanego w ten sposób okazuje się realnością psychiczną, produkcja dotyczy fantazmatów, snów. Nietrudno zauważyć tu zbieżność z freudowską koncepcją snu jako spełnienia życzenia (pragnienia)

<sup>4</sup> Tamże, s. 137–138.

<sup>5</sup> Tamże, s. 138.

<sup>6</sup> Wydaje się, że poprawne jest lokowanie tego rozróżnienia w platońskim Sofiscie. W. Witwicki tłumaczy je jako „twórczość” i „nabywczość” (por. Platon, *Sofista*, [w:] *Dialogi*, t. II, tłum. W. Witwicki, Kęty: Antyk 2005, s. 436–499, fragm. 218C–220E).

– marzenie senne (ale i psychoza) w sytuacji braku upragnionego obiektu produkuje go sobie i bierze za realny.

To nie wszystko. Powiązanie z produktami rzeczywistości psychicznej – albo zdolność do powoływania takich przedmiotów – oznacza dla pragnienia to, że będzie ono zawsze brakiem przedmiotu realnego. Interesująco w tym kontekście przedstawia się Lacanowska koncepcja pragnienia. Autorzy widzą w niej dwa bieguny – z jednej strony ten wyznaczany przez „obiekt małe-a”, który jest dla nich „maszyną pragnącą, definiującą pragnienie jako realną produkcję, przekraczającą wszelkie pojęcie potrzeby – i również fantazmatu”<sup>7</sup>; z drugiej zaś strony istnieje w tej teorii biegun określany przez problematykę „wielkiego Innego”, „który przywraca pewną ideę braku”<sup>8</sup>. Dodać do tego można analizy Lacana dotyczące „strukturującej funkcji braku” oraz pragnienia jako „braku w byciu” (*manque à être*)<sup>9</sup>.

Deleuze i Guattari przeciwnie, uważają pragnienie za coś skrajnie pozytywnego – a więc niesprowadzalnego do braku – i produktywnego. Nie oznacza to restytucji jakiejś koncepcji spontaniczności – wręcz odwrotnie, pragnienie musi zostać wyprodukowane dzięki aktywności podmiotu. Jednocześnie pozytywne określenie pragnienia okazuje się nadspodziewanie proste, niemal banalne:

Pragnienie, wicie, jakie to proste? Spanie to pragnienie. Przechadzanie się to pragnienie. Słuchanie muzyki, a także tworzenie muzyki, a także pisanie – to pragnienia. Wiosna, zima – to pragnienia. Starość to też pragnienie. Również śmierć. Pragnienie nie jest do interpretowania, to ono eksperymentuje<sup>10</sup>.

To ostatnie zdanie oznacza, że nic nie stoi za pragnieniem, a do tematu, że w stanie czystym przemawia ono samo przez siebie – będzie jeszcze okazja powrócić.

Jeśli istnieje jakaś „spontaniczność” pragnienia, to taka, by „nie chcieć być uciśnionym, wyzyskiwanym, poskromionym, ujarzmionym”<sup>11</sup>.

---

<sup>7</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *L'Anti-Oedipe*, dz. cyt., s. 34, przypis.

<sup>8</sup> Tamże, s. 34.

<sup>9</sup> Por. J. Lacan, *Le Séminaire. Livre XI. Les quatre concepts fondamentaux de la psychanalyse*, Paris: Seuil 1973, s. 31.

<sup>10</sup> G. Deleuze, C. Parnet, *Psychanalyse morte analysez*, dz. cyt., s. 114–115.

<sup>11</sup> Tamże, s. 115.

Jak jednak od razu zauważa Deleuze: „Nigdy nie da się zrobić pragnienia z nie-chceń (*non-vouloirs*). Nie chcieć być poskromionym to żadna propozycja”<sup>12</sup>. Takiego rodzaju poskromienie zawsze wypacza charakter pragnienia – a może ono nadejść z wielu stron, niekiedy zaskakujących. Takim wypaczeniem jest na przykład zbyt bliski związek pragnienia i przyjemności. Z jednej strony związek taki koniecznie wplątuje pragnienie w relację z zaspokojeniem, a przez to i z potrzebą, i z brakiem. Z drugiej strony przyjemność tworzy dla pragnienia swego rodzaju prawo, podporządkowując je dążeniu do siebie. Dla Deleuze’a przykładem konstrukcji społecznej umożliwiającej zaistnienie takiego „dobrze rozumianego” pragnienia jest późnofeudalna forma miłości zwanej „dworską”. Istniały w tym przypadku liczne „dowody miłości” czy „próby”, które stworzone zostały właśnie po to, by opóźnić, jeśli nie przyjemność, to w każdym razie „zaspokojenie” tej miłości. I nie miało to na celu prywatności, ale właśnie konstrukcję, tworzenie pragnienia, tworzenie „planu immanencji”, który pozwala mu rozwijać się jako procesowi na własnych zasadach. Jednocześnie utrzymuje je to z dala od dwu wrogów, stanowionych z jednej strony przez wspomniane zaspokojenie, a z drugiej – przez religijne ograniczenia. Proces pragnienia zostaje określony przez radość (*joie*), która się z nim wiąże.

Deleuze i Guattari przeciwstawiają się nie tylko psychoanalitycznym tezom na temat charakteru pragnienia. Ich zdaniem zapoznany został również charakter areny, na której pragnienie się rozgrywa czy działa. W klasycznej psychoanalizie był to przede wszystkim teren rodziny – wszelkie pragnienie miało swój model w pierwotnych pragnieniach skierowanych na ojca i matkę, co bodaj najlepiej widać w sytuacji przeniesienia, w przypadku którego, dla Freuda, najważniejszym obiektem zawsze pozostawał ojciec. Autorzy *Anty-Edypa* nie negują ogromnego wpływu rodziców na dziecko:

Małe dziecko jest bez przerwy w rodzinie, ale nawet w rodzinie i od początku zostaje natychmiast wprowadzony ogrom doświadczenia nie-rodzinnego, które psychoanaliza traci z oczu<sup>13</sup>.

To doświadczenie sami wprowadzają najbliżsi członkowie rodziny, jednak oddziałują oni nie jako ostateczne, ukształtowane figury czy wzorce (jak w kompleksie Edypa i całej jego późniejszej historii), ale jako bezpośred-

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *L'Anti-Oedipe*, dz. cyt., s. 55.

nie bodźce, pośrednio przekazujące to, co społeczne. I w taki sam sposób funkcjonuje nieświadome:

To groteskowy błąd, wierzyć, że nieświadome-dziecko zna tylko tatę-mamę, i że nie wie „na swój sposób”, że ojciec ma szefa, który nie jest ojcem ojca, albo że sam jest szefem, który nie jest ojcem [...] zawsze istnieje jakiś wujek w Ameryce, brat, który zszedł na złą drogę, ciotka, która uciekła z żołnierzem, bezrobotny kuzyn [...] dziadek anarchista, babcia w szpitalu, szalona albo niedołożna<sup>14</sup>.

Członkowie rodziny, również rodzice, to tylko pewne fragmenty tego, co społeczne – a podziały w obrębie samych rodzin dokonują się raczej w oparciu o to, co polityczne, niż to, co rodzinne. Również „strukturalistyczna” psychoanaliza, ujmująca kompleks Edypa nie jako ograniczony do ról rodzinnych, ale jako pewien inwariant w porządku symbolicznym, nie jest w stanie uchwycić istoty terenu rozgrywania się pragnienia.

Tym terenem jest zawsze to, co społeczne, polityczne, socjalne. To, że pragnienie jest w pierwszej kolejności inwestowane w sferę socjalną, nie znaczy jednak, że libido (czyli energia pragnienia, energia maszyn pragnących) ma charakter nieseksualny. „Cynizm” odkrywający pod związkami miłosnymi czy rodzinnymi inwestycje socjalne („on jest z nią dla pieniędzy”, „ona jest z nim dla pozycji” czy „bo dobrze się z nim pokazać”) był uprawniony, ale niepotrzebnie robił z samego tego faktu obyczajowy skandal. Relacja seksualna to naturalna relacja do tego, co socjalne – jednak nie jest to relacja seksualna taka, jaką zna psychoanaliza – ograniczona do dwu, a właściwie do jednej płci, płci męskiej, dla której żeńska jest tylko negatywem, efektem kastracji. Takiej „antropomorfizacji” płci, która z konieczności wiąże się z podporządkowaniem pragnienia „wielkiemu Innemu”, czyli fallusowi, przeciwstawiają się Deleuze i Guattari z całą mocą. W rzeczywistości seksualność jest wieloraka, istnieje  $n$  płci, które nie stanowią molarnych agregatów, lecz molekularne jednostki. Pragnienie jest więc pozytywne, nie pochodzi od braku ani od złamania zakazu, jest inwestowane przede wszystkim i pierwotnie w pole socjalne, zaś dopiero wtórnie w związki rodzinne, jest również seksualne, ale nie na sposób dwu czy jednej płci, a zawsze na sposób wielości.

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 115–116.

Pozostaje wspomnieć o jeszcze jednej, istotnej charakterystyce pragnienia: jest ono realne, rzeczywiste. Ten wątek skierowany jest przede wszystkim przeciwko wszelkiego rodzaju teoriom, które, mówiąc o symboliczności pragnienia, każą czemuś „kryć się za nim”. Analiza pragnienia nie może poszukiwać czegoś, co ma być reprezentowane przez pragnienie – a to właśnie robi psychoanaliza. Deleuze i Guattari:

Ponieważ samo nieświadome nie jest ani strukturalne, ani osobowe, nie symbolizuje bardziej niż wyobraża albo przedstawia: maszynuje, jest maszyniczne. Ani wyobrażeniowe, ani symboliczne, jest Realne samo w sobie [...] <sup>15</sup>.

## 2. Maszyny pragnące

To funkcjonuje wszędzie, czasem płynnie, czasem z przerwami. To oddycha, to grzeje, to je. To s\*a, to pie\*\*\*y. Cóż za błąd, powiedzieć To (*le ça*). Przecież to wszędzie są maszyny, bez żadnej metafory: maszyny maszyn, ze swoimi sprzężeniami, połączeniami. Maszyna-organ łączy się z maszyną-źródłem: jedna emituje przepływ, druga go przecina. Pierś to maszyna, która produkuje mleko, a usta to maszyna z nią połączona<sup>16</sup>.

Słynny początkowy fragment *Anty-Edypa* odsyła w sam środek tej części deleuzyjsko-guattariańskiej nauki o nieświadomym, która dotyczy maszyn pragnących (*machines désirantes*), maszynicznego charakteru nieświadomego. Fragment ten od razu zwraca uwagę na szereg właściwości nieświadomego. Po pierwsze, nieświadome – choć nie tylko ono – zbudowane jest z maszyn, ma charakter maszynowy, a jednostki te łączą się ze sobą poprzez przepływy. Po drugie, ten maszynowy charakter nieświadomego jest uniwersalny, wszechobecny. Po trzecie wreszcie, ten charakter jest niesubstancjalny (to nie *le ça*, a po prostu *ça*).

Ale zacznijmy od początku. Ten maszyniczny charakter nieświadomego wydaje się dziwaczny, budzi skojarzenia z mechanicyzmem, każącym nieświadomemu działać jak zegarek (i to zegarek zły, bo funkcjonujący niejednokrotnie z przerwami, jak wskazuje powyższy cytat). To jednak

<sup>15</sup> Tamże, s. 62.

<sup>16</sup> Tamże, s. 7.



zupełnie błędne skojarzenie. To, co maszyniczne, nie jest mechaniczne – nie jest też organiczne (w sensie należenia do jakiegoś organizmu).

Tradycyjnie maszyna ujmowana jest jako efekt technologicznego rozwoju, który można w skrócie przedstawić następująco: na początku człowiek zaczął korzystać z narzędzia jako pewnego przedłużenia swoich możliwości, przedłużenia ręki; wraz z nowymi możliwościami, jakie daje narzędzie, człowiek się rozwija, rozwijają się również narzędzia, które wraz ze wzrostem skomplikowania stają się maszynami; wreszcie, maszyny zaczynają się coraz bardziej usamodzielniać, uniezależniać od człowieka. Deleuze i Guattari sprzeciwiają się takiej wizji – według nich między narzędziem a maszyną istnieje różnica: narzędzie służy do kontaktu, maszyna do komunikacji, narzędzie operuje w porządku możliwe–niemożliwe, maszyna – mniej i bardziej prawdopodobne, pierwsze „operuje w funkcjonalnej syntezie całości”, drugie „przez rzeczywiste rozróżnienie w układzie (*ensemble*)”<sup>17</sup>. Najważniejsze jest to pierwsze rozróżnienie – Deleuze i Guattari definiują maszynę przez rekurencję i komunikację, czyli powtarzanie i pewnego rodzaju wzajemną relację pomiędzy członami. Tę relację określają jako „robienie z siebie kawałka (fragmentu)” (*faire pièce*). Kawałki maszyny mogą być różnorakie – od ludzi, przez zwierzęta, do narzędzi – zaś na charakter maszyny, jaką współtworzą, oprócz ich samych, wpływają też „zdeterminowane warunki”, w jakich ma istnieć.

Układ człowiek–koń–łuk formuje nomadyczną maszynę wojenną w warunkach stepu. Ludzie formują maszynę pracy w burżuazyjnych warunkach wielkich imperiów<sup>18</sup>.

Jeśli maszyna nie jest ani mechanizmem ani organizmem, to czym jest? Jest bardziej pierwotna od tego rozróżnienia albo raczej od innego – między mechanizmem a witalizmem. Pozornie znów pojawia się tu problem: w jaki sposób pogodzić jednostkowość, „specyficzną i indywidualną jedność” tego, co żywe, ze „strukturalną jednością” maszyny<sup>19</sup>, podporządkowującą układ swoich części jakiemuś zewnętrznemu celowi, działającą wedle pewnych

---

<sup>17</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *Appendice: Bilan programme pour machines désirantes*, [w:] *L'Anti-Oedipe*, dz. cyt., s. 465.

<sup>18</sup> Tamże, s. 264.

<sup>19</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *L'Anti-Oedipe*, dz. cyt., s. 337.

zasad organizacji czy też prawa? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, należy zrozumieć istotę sposobu tworzenia się maszyn i sposobu ich komunikacji.

Maszynowe nieświadome rozwija się na tzw. planie czy płaszczyźnie (podwójne znaczenie francuskiego *plan*) immanencji (zwanym także planem „konsystencji”, lub „kon-zystencji”<sup>20</sup>). Przed podaniem jego charakterystyki warto przyjrzeć się samym tym określeniom. Sens planu to przede wszystkim pewnego rodzaju projekt, plan, wedle którego mają się owe maszyny tworzyć czy rozwijać – ten plan to plan immanencji w tym sensie, że nie jest on zewnętrzny wobec tego, co planowane. Niżej będzie okazja, by przyjrzeć się temu bliżej. „Konsystencja” tego planu czy płaszczyzny oznacza, że nie ma na niej punktów uprzywilejowanych, hierarchicznych<sup>21</sup>.

Plan konsystencji należy odróżnić przede wszystkim od tego, co Deleuze nazywa planem organizacji, a czemu najbliższym jest do klasycznego rozumienia pojęcia „projektu” – pewnego transcendentnego wobec tego, co planowane, zamysłu „w umyśle człowieka czy w umyśle boga”<sup>22</sup>, który staje się swego rodzaju zasadą organizacyjną dla tego, co tworzone. Ta transcendencia nie musi jednak oznaczać absolutnej zewnętrzności – również to „maksimum immanencji”<sup>23</sup>, jakim ma być nieświadome, czy jakieś zasady działania natury, może funkcjonować jako zewnętrzne Prawo (jak dzieje się w przypadku Wielkiego Znaczącego w Lacanowskim Symbolicznym). Plan organizacji umożliwia, zdaniem Deleuze’a, tworzenie się podmiotu w klasycznym znaczeniu tego słowa.

W przeciwieństwie do powyższego plan immanencji czy konsystencji zachowuje się zupełnie inaczej:

zna tylko stosunki ruchu i spoczynku, szybkości i powolności, pomiędzy elementami nieuformowanymi, molekułami czy cząstkami unoszonymi przez przepływy. Co więcej, nie zna podmiotów, ale raczej to, co zwie się *hecceité*<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> Por. poniżej, przypis 28.

<sup>21</sup> Por. w tym kontekście rozróżnienia obecne [w:] G. Deleuze, F. Guattari, *Mille Plateaux*, Paris: Les Editions de Minuit 1980: przestrzeń gładka i rozwarstwiona (*lisse et strié*) oraz model kłącza przeciw drzewu.

<sup>22</sup> G. Deleuze, C. Parnet, *Psychanalyse morte analysez*, dz. cyt., s. 110.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże, s. 111. Pozostawiam ten termin w oryginale. *Hecceité* to francuski odpowiednik łacińskiej *haecceitas*, oznaczającej „istotę jednostkową”, np. w ontologii Dunsza Szkota.

*Heccetés* to indywiduacje powstające na sposób różnicy intensywności. Różnica pomiędzy tym, co ekstensywne a tym, co intensywne była zawsze bardzo istotna w myśleniu Deleuze'a. Wartości ekstensywne charakteryzują się tym, że są do siebie wzajemnie sprowadzalne, porównywalne, zawsze można uchwycić je w jakiejś wyższej jedności (3 to dwa razy mniej niż 6) – ta operacja jest niemożliwa do wykonania w przypadku tego, co intensywne, stąd mowa o szybkości i powolności jako dwu oddzielnych wymiarach<sup>25</sup>. Pomiedzy wartościami intensywnymi istnieją różnice, które nie dają się zmierzyć w prosty, matematyczny sposób.

*Heccetés* powinny być uznawane raczej za „wydarzenia” niż „rzeczy”, za pewne stopnie siły, które mają zdolność oddziaływania na siebie. Owe wydarzenia rozgrywają się na planie na sposób eksperymentu – jednak nie jest to eksperyment typu naukowego, manipulacja zmiennymi na potrzeby sprawdzenia pewnej hipotezy, a raczej eksperyment w znaczeniu eksperymentalnej sztuki, puszczenie w ruch pewnego procesu, który dalej rozwija się wedle immanentnych zasad.

Owymi *heccetés*, które się rozwijają czy wydarzają na planie konsystencji, są właśnie maszyny pragnące, rozumiane jako „urządzenia” (*agencements*). Sposób, w jaki się łączą, współdziałają, to bodaj jeden z najtrudniejszych do opracowania punktów tej analizy. Z pewnością nie chodzi tu o asocjację, odrzucaną jako metoda wadliwa. Autorzy cytują Serge'a Leclaire'a, który ma dobrze oddawać zamysł przedsięwzięcia, jakie chcą opracować:

chodzi o opracowanie systemu, którego elementy są wzajemnie połączone właśnie przez brak jakiegokolwiek połączenia, a rozumiem przez to brak jakiegokolwiek połączenia naturalnego, logicznego czy znaczącego (*significatif*) [...] Układ (*ensemble*) czystych jednostkowości (*singularités*)<sup>26</sup>.

Sam Leclaire szuka takiego połączenia w nowej strukturalizacji pod znakiem braku, którym jest fallus. Zgodnie z tym, co napisano powyżej, takie rozwiązanie jest dla autorów *Anty-Edypa* niedopuszczalne.

---

<sup>25</sup> W tej kwestii por. też G. Deleuze, *Różnica i powtórzenie*, tłum. B. Banasiak i K. Matuszewski, Warszawa: KR 1997.

<sup>26</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *Appendice: Bilan programme pour machines désirantes*, dz. cyt., s. 475.

Pojęcie „jednostkowości” wskazuje jednak na istotny trop wraz z odpowiadającym mu pojęciem „wielości” (*multiplicité*):

Tylko kategoria wielości, użyta w formie rzeczownikowej i przekraczająca to, co wielorakie w nie mniejszym stopniu niż Jedno, przekraczająca relację predykatywną Jednego i wielorakiego, jest zdolna zdać sprawę z produkcji pragnienia. Produkcja pragnienia to czysta wielość<sup>27</sup>.

Na planie konsystencji współistnieje<sup>28</sup> więc wielość maszyn pragnących. Poszczególne elementy są od siebie różne w sensie ścisłym, tj. w sensie wzajemnej niesprowadzalności, są „jednostkowościami”. Pomiędzy nimi istnieją jednak połączenia, które mogą tworzyć pewnego rodzaju całości, ale nigdy nie będą one „totalnościami”, nigdy nie będą podporządkowywać sobie własnych części – będą tylko stanowić nieuprzywilejowaną część pośród innych części. W dotychczasowej psychoanalizie najbliższej odpowiedniego ujęcia tej relacji miała być Melanie Klein, wprowadzająca pojęcie obiektów częściowych, które jednak nie spełniają pokładanej w nich przez Deleuze’a i Guattariego nadziei, ponieważ za ich jednostkowością, „częściowością”, czai się mroczna całość kompleksu Edypa. Autorzy *Anty-Edypa* próbują pójść dalej tą drogą, czyniąc z obiektów częściowych najbardziej podstawowe cząstki nieświadomego, z których dopiero tworzą się maszyny, a z nich z kolei mogą tworzyć się większe „urządzenia” maszyn.

Autorzy podają kilka sposobów łączenia się obiektów częściowych. Po pierwsze, każdy obiekt częściowy emituje przepływ, który inny obiekt przecina – tak jak usta przecinają przepływ mleka emitowanego przez pierś. Możliwe jest też, że dwa przepływy się pokryją, przez co obiekty częściowe staną się nierozróżnialne (autorzy podają przykład odbytu i ust anorektyczki). Wreszcie, może dojść do permutacji obiektów częściowych, które

<sup>27</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *L’Anti-Oedipe*, dz. cyt., s. 50.

<sup>28</sup> Por. to, co Deleuze mówi na temat przeszłości w *Różnicy i powtórzeniu* (dz. cyt., s. 133): „Ona [przeszłość – K.S.] już nie istnieje, lecz in-zystuje, kon-zystuje [...] kon-zystuje, czyli jest wraz z aktualną lub nową terażniejszością”. Deleuze używa tu słowa *con-sister* (dosł. polegać, opierać się, składać się z czegoś) jako pochodnego od *exister* (istnieć), stosując przedrostek *con-* jako odpowiednik „współ”, stąd *con-sister*, „kon-zystować” to tyle, co „współ-istnieć”. Mimo że rzeczownikowe formy tych czasowników nie są już tak podobne (*consistance* vs. *Existence*), wydaje się, wobec powyższego przykładu, słuszne mówienie o *plan de consistance* jako płaszczyźnie (planie) kon-zystencji, pewnego rodzaju współistnienia.

zastępują się i naprzemiennie stają w pozycji emitującego i przecinającego (niestety, autorzy nie podają żadnego przykładu). W taki sam sposób łączą się maszyny pragnące – zresztą widać to najlepiej w tekście przytoczonym na wstępie niniejszego podrozdziału, gdzie użyty został podobny przykład (pierś–usta). Można również odnaleźć przykłady maszyn funkcjonujących przez rozłączanie i relacje losowe. Sposób łączenia się maszyn, ich zdolność do tworzenia wszelkich urządzeń czy agregatów nie pozostaje bez wpływu na istotę tego, co tworzą. Ich opisane wyżej zachowanie dotyczy przede wszystkim tego, co autorzy nazywają „maszynami molekularnymi”. Istotne jest, by zrozumieć, że „to te same maszyny, ale to nie ten sam reżim”<sup>29</sup>. Maszyny pragnące mogą więc działać na różne sposoby, w zależności od swego usytuowania na biegunie molekularności lub molarności. Bieguny te różnią się pod wieloma względami.

Po pierwsze, podział na molekularne i molarne to odbicie pewnej różnicy, jaką znamy z fizyki, różnicy między mikrofizyką a makrofizyką. Podobnie jak obiekty, którymi zajmuje się mikrofizyka, są do pewnego stopnia nieprzewidywalne, tak też maszyny molekularne działają na planie immanencji wedle indywidualnych zasad własnego procesu. Maszyny molarne, w przeciwieństwie do nich, funkcjonują na zasadzie „fenomenów tłumy, akumulacji statystycznej, poddając się prawom układu”<sup>30</sup> – ich zachowanie staje się statystycznie możliwe do przewidzenia, wydaje się celowe, działają wedle „prawa wielkich liczb”. Właśnie pojęcie celu i prawa wyznacza drugą granicę pomiędzy maszynami. Molarne maszyny mają cel, sens czy intencję, nie są produkowane w ten sam sposób, w który funkcjonują (a więc ich funkcjonowanie wyznaczone jest przez zewnętrzny cel, sens lub prawo). Odwrotnie maszyny molekularne, ich zasada funkcjonowania jest tożsama z własną produkcją.

Wiadomo, że wszystkie inwestycje pragnienia są inwestycjami socjalnymi, inwestycjami w to, co społeczne. Maszyny molekularne i molarne w różny sposób inwestują to pragnienie w jeden z dwu biegunów: paranoiczny lub schizofreniczny. Te różne inwestycje to trzecia różnica pomiędzy maszynami – inwestycje molekularne są schizofreniczne, molarne – paranoiczne. Pozostaje tylko podać kilka przykładów. W przypadku maszyn mo-

---

<sup>29</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *Appendice: Bilan programme pour machines désirantes*, dz. cyt., s. 480.

<sup>30</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *L'Anti-Oedipe*, dz. cyt., s. 336.

larnych nie jest to trudne: to wszystkie maszyny techniczne (jedyny obszar, jakiemu nadajemy dziś miano „maszynowego”) – ale nie jako indywidualne, pojedyncze rzeczy czy przedmioty, a jako reprezentanci pewnego reżimu – technika podporządkowana pewnym zewnętrznym prawom (zaspokajanie potrzeb, kapitalizm, wojna), jeśli tylko zaczyna działać „sama dla siebie”, okazuje się przybierać „faszystowski koloryt”<sup>31</sup>, pod rzekomą autotelicznością kryje się bowiem zawsze reżim opresji pragnienia. Podobnie molarne są wszelkie hierarchiczne struktury (państwo, korporacja, kapitalizm), które działają poprzez ukierunkowanie pragnienia na pewien cel.

Maszyny molekularne są zawsze rewolucyjne, pragnienie pozostaje w nich wolne, zaś inwestycje są dokonywane wedle reżimu innego niż powyższy. Trudno wszakże wskazać jasny i prosty przykład, choć być może łączy się to z naturalnie „molarnym” sposobem myślenia, wszystkie przykłady, jakie podają autorzy, wiążą się z narastającym pytaniem „po co?” czy „dlaczego?”, przy jednoczesnej świadomości, że samo postawienie pytania nie ma sensu (bo jakże by go miało mieć?). To między innymi „wycinanki” (*cut-ups*) w stylu Williama S. Burroughsa<sup>32</sup>, użyte w sposób proponowany przez rumuńskiego surrealistę Dolfiego Trosta: zestawienie dowolnego fragmentu snu z dowolnym fragmentem podręcznika dotyczącego seksualnych perwersji (całkowita losowość, przypadkowość połączeń). To maszyna-dom w jednym z filmów Bustera Keatona, gdzie wszystkie pokoje znajdują się w jednym pokoju (relacja część–całość). To wreszcie maszyny pojawiające się w dziełach Becketta, jak Molloy ssący kamienie (rekurencja).

Szereg rozróżnień, które wprowadzono (dwa plany, dwa rodzaje maszyn, ale i to, co powiedziano wcześniej w kwestii pragnienia-braku i pragnienia-produkcji), należy opatrzyć pewnym ogólnym komentarzem. Przede wszystkim nie należy rozumieć ich, powołując się na jakąkolwiek dialektykę – nigdy nie będzie między nimi zgody w wyższej syntezie, nie stanowią też części podporządkowanych jakiegś całości. Poza tym

<sup>31</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *Appendice: Bilan programme pour machines désirantes*, dz. cyt., s. 480.

<sup>32</sup> William S. Burroughs (1914–1997), amerykański pisarz zaliczany do tzw. Beat Generation. Metoda wycinanek (*cut-ups*), którą stosował w większości swoich powieści, począwszy od *The Soft Machine* (1961), polegała na mechanicznym dzieleniu (czyli po prostu cięciu) fragmentów prozy na jedno- czy kilkuwyrazowe kawałki, a następnie zestawianiu ich z powrotem w swego rodzaju kolaż. Por. np. J. Skerl, *William S. Burroughs*, Boston: Twayne Publishers 1985, zwłaszcza s. 48–50.

nie można o nich powiedzieć, że są stałe czy trwałe – pomiędzy pragnieniem-brakiem a pragnieniem-produkcją zachodzi ciągła fluktuacja, dwa rodzaje maszyn wечно nachodzą jeden na drugi. Rewolucja niemal zawsze zawiera w sobie kolejne Państwo, a rewolucyjne grupy artystyczne kodyfikują swoje prawa.

Na koniec warto zapytać o relację między maszynami a pragnieniem. Wiadomo, że maszyny pragnące „pragną”, a zatem emitują przepływy, które można określić mianem „przepływów pragnienia”. Poprawniej byłoby więc mówić o „pragnieniach”, a nie o „pragnieniu”, tak jak zdaje się robić Deleuze w przywoływanym już cytacie: „Spanie to pragnienie. Przechadzanie się to pragnienie. Słuchanie muzyki...”<sup>33</sup>. Odróżnienie dwu rodzajów pragnienia odpowiada dwu rodzajom maszyn, maszyny molekularne produkują-pragnienie-produkcję (a więc działają w taki sposób, w jaki są produkowane, w pewien sposób są tożsame z pragnieniem, które produkują, a w pewien sposób to ono je tworzy), zaś maszyny molarne produkują-pragnienie-brak (działają zawsze inaczej, niż są produkowane).

### 3. Przeciw interpretacji i sygnifikacji: teatr, fabryka, szaleństwo

Czytanie tekstu nigdy nie jest erudycyjnym ćwiczeniem się w poszukiwaniu znaczonego, a w jeszcze mniejszym stopniu ćwiczeniem wysoce tekstualnym w poszukiwaniu znaczącego, ale produktywnym wykorzystaniem maszyny literackiej, montażem maszyn pragnących, schizoidalnym ćwiczeniem, które wydobywa z tekstu jego rewolucyjną moc<sup>34</sup>.

Wydaje się, że ten fragment, choć z pewnością odnosi się do czytania po prostu, na przykład czytania książek, stanowi również credo schizoanalizycznej praktyki odczytywania nieświadomego, tego, co w nim najistotniejsze.

„Erudycyjne ćwiczenie w poszukiwaniu znaczonego” to psychoanalizyczna teoria interpretacji czy deszyfracji, jaką Freud stosował do snów i symptomów swoich pacjentów. „Ćwiczenie wysoce tekstualne w poszukiwaniu znaczącego” to Lacanowska praktyka odczytywania układów porządku Symbolicznego.

<sup>33</sup> G. Deleuze, C. Parnet, *Psychanalyse morte analysez*, dz. cyt., s. 114–115.

<sup>34</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *L'Anti-Oedipe*, dz. cyt., s. 125–126.

Krytyka poprzednich sposobów czytania nieświadomego wynika z odmiennego traktowania jego samego. Często powtarza się, że Deleuze i Guattari przeciwstawiają Freudowskiemu ujęciu nieświadomego jako teatru swoje własne – nieświadomego jako fabryki. Pojęcie fabryki wpisuje się w dotychczas analizowane terminy – produkcji pragnienia, maszyn pragnących – i jasne jest, że między teatrem a fabryką nie może być zgody:

Jeśliby zmusić psychoanalityka do tego, by wszedł w obszary produktywnego nieświadomego, poczułby się równie niestosownie ze swoim teatrem, co aktorka Comedie Française w fabryce, średniowieczny ksiądz przy taśmie produkcyjnej<sup>35</sup>.

Należy jednak zrozumieć sens tego określenia. „Teatr nieświadomego” to dla Deleuze’a i Guattariego przede wszystkim teatr reprezentacji, przedstawienia. Nieświadome napiera na świadome swoimi pragnieniami czy popędami, które zostają przemienione (procesy przesunięcia i kondensacji) w swoje reprezentacje, symbolizujące w rzeczywistości rodzicielskie inwestycje pragnienia – oto teatr psychoanalizy. Ale i więcej – już nawet w samym nieświadomym istnieć mogą tylko reprezentacje, przedstawienia, wyobrażenia popędowe<sup>36</sup>.

To pierwszy poziom – psychoanalityczna metoda interpretacji zakłada, że za pragnieniem zawsze coś stoi, nigdy nie jest ono pierwotne, rzeczywiste, a zawsze wyobrażeniowe lub symboliczne. Drugi poziom to to, co dzieje się z pragnieniem na skutek przesądzenia jego natury – zostaje ono odniesione, sprowadzone do prostej struktury edypalnej (rodzinnej czy symbolicznej, to tylko kosmetyczna różnica) i w niej uwięzione. Deleuze i Guattari nazywają tę operację bi-uniwokalizacją, sprowadzeniem porządku socjalnej wielości libidinalnych inwestycji do ubogiego, edypalnego trójkąta, albo oznaczającego odsyłanie do prawdziwych postaci rodziców, albo, przez system metaforyczno-metonimiczny, do Pierwszego Znaczącego. Kluczową formułą dla tej operacji autorzy *Anty-Edypa* określają jako „to więc było *tamto*, co to miało znaczyć”<sup>37</sup> (*C’était donc cela qui ceci voulait dire*) – „To więc mój ojciec i mój brat, a nie wyższy i niższy Bóg” – powinien powiedzieć „uzdrowiony” Schreber.

<sup>35</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *L’Anti-Oedipe*, dz. cyt., s. 134.

<sup>36</sup> Por. S. Freud, *Popędy i ich losy*, [w:] *Psychologia nieświadomości*, tłum. R. Reszke, Warszawa: KR 2007, s. 57–78.

<sup>37</sup> Tamże, s. 120.



Przejście od psychoanalizy interpretacyjnej (szukającej znaczonego, freudowskiej) do strukturalnej ('lacanowskiej') to jednocześnie jej swoista autonomizacja, pozornie zaczyna ona rozumieć szaleństwo w lepszy sposób, nie stosując go do rodzinnej normatywności. Ta ostatnia jest – co autorzy stwierdzają za Foucaultem – spadkiem jaki Freudowska psychoanaliza otrzymała od XIX-wiecznej psychiatrii, która czyniła z rodziny pierwszy bastion obrony Państwa przed tym, co nie-normalne czy nie-rozumne<sup>38</sup>, ostatecznie zamykając cały proces chorobowy w obrębie rodziny. Jednak również strukturalna psychoanaliza nie pozostaje wolna od tego dziedzictwa – mimo że zdaje się tworzyć prawa sama z siebie i dla siebie, to pozostają to prawa Ojca, Edypa, Kastracji – tyle że zrozumiane w postaci struktury<sup>39</sup>.

Co w zamian proponują Deleuze i Guattari? Technikę zdecydowanie mniej skomplikowaną i wysublimowaną. Nie chodzi o to, by odkryć, co kryje się za sygnałami dawanymi przez nieświadome, nie o odkrycie nieświadomego, które napiera na świadome, chcąc się ujawnić, a o nieświadome, które ucieka, które umyka w ciągłym ruchu deterytorializacji, tworząc maszyny – bez żadnej metafory czy symbolu, a zupełnie wprost. Autorzy *Anty-Edypa* nie chcą pytać: „Co to znaczy, co to chce powiedzieć” (podwójne znaczenie francuskiego *vouloir dire*), a „jak to działa”<sup>40</sup> – żądają odczytywania maszyn pragnących, zobaczenia ich w działaniu.

## Podsumowanie

Warto podsumować powyższe rozważania, by uchwycić najważniejsze charakterystyki nieświadomego, jakie udało się wydobyć z tekstów Deleuze'a i Guattariego. Rozważania na temat pragnienia pozwoliły określić kilka jego cech, które odróżniają ujęcie schizoanalizy od tego, które znamy z klasycznej psychoanalizy. Po pierwsze, pragnienie ma pewien związek z zakazem i wyparciem, ale nie znaczy to, że istnienie zakazu świadczy o wcześniej istniejącym, występnym pragnieniu, to zakaz czy wyparcie, wypaczając

---

<sup>38</sup> Por. M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. H. Kęszycka, Warszawa: PIW 1987, s. 439 i n., a także G. Deleuze, F. Guattari, *L'Anti-Oedipe*, dz. cyt., s. 58–59.

<sup>39</sup> G. Deleuze, C. Parnet, *Psychanalizie morte analizez*, dz. cyt., s. 106.

<sup>40</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *L'Anti-Oedipe*, dz. cyt., s. 130.

jego charakter, decyduje o jego kształcie. Po drugie, pragnienie nie oznacza żadnego braku, psychoanalityczny łańcuch potrzeba-popęd-(wyobrażenie popędu)-pragnienie(życzenie) jest nieprawidłowy – a pragnienie ma charakter pozytywny. Nie jest związane z zaspokojeniem ani przyjemnością, ale z radością. Ma charakter seksualny, jednak nie jest inwestowane przede wszystkim w obiekty rodzinne, lecz w obiekty społeczne. Wreszcie, pragnienie nie jest wyobrażeniowe, nie jest również symboliczne, nie reprezentuje ani nie symbolizuje niczego poza sobą – jest pierwotne, pozytywne i realne.

Pragnienie jest również aktywne w tym sensie, że jest produkowane. Tym, co produkuje pragnienie, są maszyny pragnące. Maszyn tych nie należy rozumieć jako mechanizmów czy maszyn technicznych, ale jako pewne układy elementów pozostających ze sobą w relacji komunikacji, w pewnych określonych warunkach. Maszyny pragnące współistnieją na planie konsystencji czy immanencji, przypominając bardziej „wydarzenia” aniżeli podmioty w klasycznym znaczeniu tego słowa, Deleuze i Guattari określają je jako „jednostkowości” czy *hecceités*. Połączenia między maszynami nie są podporządkowane żadnemu zewnętrznemu prawu, owe wydarzenia rozgrywają się zgodnie z własnymi, immanentnymi regułami. Maszyny można podzielić na molekularne, funkcjonujące w ten sam sposób, w jaki są produkowane (a więc tak, jak opisano to powyżej), i molarne, tworzące wielkie agregaty, takie jak Państwo czy Kapitalizm, działające zgodnie z jakimś zewnętrznym Prawem (a więc na planie organizacji, posiadającym jakąś transcendentną zasadę, działające dla niej, więc nie tak, jak są produkowane).

Poznanie cech nieświadomego – zwłaszcza tego, że niczego nie wyobraża ani nie symbolizuje oraz tego, że nie podlega żadnemu prawu – pozwala się domyślić, że żadna ze znanych psychoanalizy strategii jego poznania: ani interpretacja, ani to, co krytykując „strukturalistyczną” wersję psychoanalizy, autorzy *Mille Plateaux* nazywają poszukiwaniem Wielkiego Znaczącego, nie będzie miała większego sensu. Pragnienie i nieświadome w ogóle stanowi jedyną warstwę rzeczywistości i należy dążyć nie tyle do jego rozszyfrowania, ile do adekwatnego opisu oddającego sprawiedliwość działaniu nieświadomego. Jeśli dla Freuda na drodze do poznania nieświadomej prawdy o podmiocie stała tylko świadomość, to Deleuze i Guattari odkrywają, że może być ona łatwo przekształcona przez zawierzenie półprawdom nieświadomego. Ujmując to w terminach kojarzących się z marksizmem, można powiedzieć, że do znanego Freudowi pojęcia fałszywej świadomości Deleuze i Guattari dodają pojęcie fałszywej nieświadomości.

---

THE FACTORY OF DESIRE: GILLES DELEUZE  
AND FÉLIX GUATTARI'S THEORY OF THE UNCONSCIOUS

Summary

The text presents the theory of the unconscious that can be found in the works of the philosophico-psychoanalytical pair of French thinkers: Gilles Deleuze and Felix Guattari. Their theory was conceived in opposition to the classical freudian psychoanalysis as well as a certain interpretation of lacanism. It consists of three main parts: the analysis of desire as the “content” of the unconscious; desiring machines that form its “infrastructure”; and the authors’ proposal on how to “read” the unconscious. The authors of *Anti-Oedipus* oppose to a theory of desire that links it with lack, the signifier and Law, to describe it as positive, productive, real and non-signifying. They describe the unconscious as multiplicity of molecular desiring machines that always function in the social realm. Deleuze and Guattari propose a manner of “reading” the unconscious that opposes both the Freudian method of deciphering it as well as the “structuralist” psychoanalysis’ method of searching for the Signifier, and instead focuses on examining the work of desiring machines.

